



## SPOJRZENIA NA PATRIOTYZM (III)

JOANNA KURCZEWSKA

### I co dalej?

Powyższe krótkie przedstawienie rodzajów, zadań, mozaik i „mozaik patriotycznych” jest zacznem nie tylko jednej, wielofazowej, drogi do koncepcji patriotyzmu rozumiejącego. Można traktować je jako punkt wyjścia do różnych krytyk; w tym patriotyzmu opartego na systemie emocji czy projektu zakładającego gotową, jedność „moralno-polityczną”, innymi słowami takich, które nie zakładają negocjacji ani kooperacji, aby je realizować w działaniach, ale także aby ustalić akceptowalne zbiorowo (a nawet masowo) projekty. Również takich jak od razu gotowe projekty map abstrakcyjnych, anonimowych idei czy konkretnych pomysłów wyidealizowanego dziedzictwa jednej przeszłości; w tych ostatnich trudno dostrzec załączki dyskusji, jak tę spuściznę modyfikować tak w wersji makroutopii społecznej, jak i indywidualnego projektu przekształcania życia jednostki, zorientowanego na kultuwację którejś z odmian egoizmu narodowego.

Prócz powyższych dróg i ścieżek wskazać warto na te, które nie są skoncentrowane na treściach koncepcji wyjściowych i/lub docelowych (tych najbardziej doskonałych), ale na sposobach ich realizacji; na sprawach metodologiczno-technicznych.

Należy zaznaczyć, że wielofazowy pomysł na budowanie rozumiejącego patriotyzmu wspiera się na poszukiwaniach jak najlepszych i jednocześnie skutecznych sposobów rozpoznawania odmian i zastosowań patriotyzmów rozumiejących (dodajmy, że chodzi o te z dziedziny idei abstrakcyjnych czy konkretnych pomysłów, jak i ze sfery scenariuszy przeznaczonych dla jednostek do realizacji w życiu prywatnym i/czy publicznym; w tym naukowym i eksperckim).

W takiej jak ta ostatnia interpretacji jest ten projekt i środki jego urzeczywistnienia przedmiotem troski. Zdaje się ona przekształcać złożone, totalne doświadczenie jednostki lub jakieś jego ważne składniki zgodnie z zasadami podstawowymi patriotyzmu rozumiejącego w wariancie jednostkowym, ale takim, który uwzględnia różne odmiany i style rozszerzonej wersji sytuacji społecznej.

Mianowicie chodzi o taką sytuację społeczną, która akcentuje bardziej niż dotąd relacje człowieka zarówno z przyrodą przetworzoną lub mniej przetworzoną przez ludzi i ich instytucje, jak i z nowymi technologiami, zwłaszcza w sferze komunikacji indywidualnej. Ponadto podkreślić trzeba, że w takich „projektach sytuacyjnych” coraz bardziej liczą się oddziaływania na określoną sytuację, płynące z dwóch źródeł: ze sfery życia publicznego, a w jej ramach ze zmieniających się stale definicji funkcji społecznej czy widoczności publicznej.

Mówiąc o dwóch rodzajach źródeł, chodzi o płynące:

1) ze „wzmocnienia” kulturowego i społecznego, ekologicznego i emocjonalnego oraz

2) ze sfery nauki (a w niej z pól badawczych, np. skoncentrowanych na zmianach w zakresie teorii poznania czy teorii społecznych i teorii kulturowych, w których, stosując odwołania do najnowszych koncepcji człowieka, odchodzi się od modelu człowieka racjonalnego, „wolnego od emocji i woli” na rzecz modelu człowieka wielowymiarowego; takiego, w którym istotne są relacje między tymi wymiarami. Taka transformacja modeli człowieka (bo zmiany modeli były czymś więcej niż po prostu zmianą, niż po prostu jedną z wielu sanacyjnych zmian) wiedzie od uprzywilejowania koncepcji biegunowych, opozycji

układów binarnych czy dychotomii, a prowadzi do syntez oddziaływań czy powiązań; do poszukiwania nowych modeli człowieka, modeli, które mogą przyjmować interpretacje – częste w psychologii i kogniistyce – „człowieka w sytuacji”. Warto zauważyć, że te nowsze modele są tak projektowane, iż rozum przekształca się tak na poziomie atrybutów, jak i relacji wewnętrznych i zewnętrznych (w tych ostatnich chodzi o składniki otoczenia społecznego zaadaptowane do nowych wyzwań cywilizacyjnych, czyli do innych modeli przyrody i relacji człowieka nie tyle z przyrodą, ile do bycia w przyrodzie). W tych „przygotowaniach” do nowego patriotyzmu rozumiejącego, reaktywnego tak na zmiany rzeczywistości, jak i na modele metateoretyczne stale w roli dominanty występuje racjonalność, lecz inaczej skonstruowana, kontekstowa i odwołująca się do innych zasobów paradygmatycznych wielu typów nauk.

Jak się wydaje, ujęcia przez autorów analizowanych wypowiedzi patriotyzmu rozumiejącego z jednej strony zdają się koncentrować na efektach rozróżnień i przemianach koncepcji racjonalności, z drugiej zaś nie kryją braku uległości, a co najmniej znacznego jej ograniczenia, wobec dominant politycznych, kulturowych czy społecznych, zwłaszcza tych charakterystycznych dla ostatniego półwiecza. Wiele świadectw, wiele konkretnych, które istotę tych ujęć uwypuklają, wskazuje na to, że te systemy wartości kulturowych, określone rodzaje kultury politycznej, a także bagaże tradycji czy wzorców dogmatycznych kodów postępowania jednostek i grup – są przedmiotem dyskusji autorów częściej pośrednio niż bezpośrednio, albo też stanowią układ odniesień interpretacyjnych. W ogóle, a w szczególności zawartych w tych wzorcach i kulturach zewnętrznych patriotyzmu.

Ogólniej mówiąc, te ostatnio przedstawiane źródła i odwołania akcentują konstytutywne – w moim przekonaniu – właściwości projektów patriotyzmu proponowanych w PAUzie. Są to projekty, które ujawniają jakości elementów struktury i funkcje (projektów), a nie narzucają ich czytelnikom ani nie traktują ich jako lekcję, z której przesłaniem niewiele się dyskutuje.

Można przyjąć indywidualne projekty, ich wybrane układy – np. ze względu na relację patriotyzm narodowy a antropocentryzm – i z całą pewnością całość tych wypowiedzi uznać za inspirującą ofertę, a jest taką z pewnością dla mnie.

W moim przekonaniu zachęcają te projekty do dalszych poszukiwań badawczych i do przemyśleń o tym, jakiego patriotyzmu Polacy potrzebują.

Uważam, że droga prowadzi do *patriotyzmu rozumiejącego*, ale nie takiego z koncepcji „liberalnego” indywidualizmu, nie takiego, który wynika z teorii wolności „od”, z takich teorii indywidualizmu, które radykalnie odrzucają wszystkie postaci wspólnot społecznych i kulturowych. Innymi słowami chodzi o *patriotyzm rozumiejący* wsparty na indywidualizmie, który nie wyklucza wspólnoty jako pozytywnego atrybutu czy celu. Jest prospołeczny, ale nie radykalnie, tylko stopniowo; patriotyzm rozumiejący, wolnościowy, ale nie w sposób radykalny; przyjaźnie krytyczny, a nie apologetyczny, zarządzany przez rozum, a więc po prostu *patriotyzm dociekliwy*.

# Elektrownie jądrowe w Polsce?

W 2019 roku zadałem na łamach PAUzy pytanie: Kiedy w Polsce powstanie elektrownia jądrowa? Pytałem „kiedy”, a nie „czy”, gdyż przyjąłem, że w Polsce jest „powszechnie akceptowane przeświadczenie o celowości wybudowania w Polsce elektrowni jądrowej”, które „wynika przede wszystkim z konieczności wyłączenia w przyszłości z naszego bilansu elektroenergetycznego elektrowni spalających węgiel brunatny i kamienny”. Przez ostatnie lata umocniło się w Polsce i na całym świecie zrozumienie powagi zachodzących zmian klimatycznych i niepodważalności ich związku z emisją gazów cieplarnianych. Dodatkowo wojna w Ukrainie pokazała, jak krucha jest suwerenność gospodarcza kraju bez pewnego i stabilnego źródła energii elektrycznej, opartej na technologii neutralnej politycznie, stabilnej finansowo i bezpiecznej z uwagi na łatwość zgromadzenia zapasów paliwa. A to są właśnie cechy energetyki jądrowej, niezależnie od jej bezemisyjności. W rezultacie w wielu państwach energetyka jądrowa wróciła do łask nie tylko ekologów, ale i rządzących.

W Polsce efektem takiego nowego postrzegania energetyki jądrowej było (jest) przyspieszenie i urealnienie programu budowy w kraju pierwszych elektrowni. Odpowiednie decyzje zapadały już w latach 2005, 2009 i 2014; inicjowano prace przygotowawcze, tworzone niezbędne akty prawne i procedury administracyjne, nawet ustanowiono inwestora i wstępnie wybrano lokalizacje, ale tempo tych działań wskazywało na wyraźny brak entuzjazmu „decydentów”. Dominowało myślenie typu: „nie spieszymy się, może moda na atom przejdzie, prowadzone są w świecie prace nad nowymi źródłami energii, nad magazynami energii z wiatraków i paneli fotowoltaicznych” itp. Takie wahanie usprawiedliwia fakt, że budowa elektrowni jądrowej to inwestycja dotycząca wielu pokoleń: łączny czas budowy, eksploatacji i likwidacji elektrowni to ok. 150 lat. Ale (na szczęście?) polski program jądrowy przyspieszył, podłączenie pierwszego bloku jądrowego do sieci ma nastąpić wcześniej, niż przedtem zakładano, bo nie w 2040, ale już w 2033 roku.

Rozpatrywano trzy technologie, z reaktorami AP1000 (Westinghouse, USA), APR1400 (KHNP, Korea) i EPR1600 (EDF, Francja). Wszystkie te reaktory są typu PWR, czyli lekkowodne (zwykła woda jako moderator neutronów i chłodziwo) i ciśnieniowe (lub inaczej, dwuobiegowe: gorąca woda chłodząca rdzeń reaktora podgrzewa wodę z wytwornicą pary w drugim obiegu, poza reaktorem). Liczby przy symbolach reaktorów oznaczają ich moce elektryczne w megawatach. Rząd zdecydował, że pierwsza polska elektrownia jądrowa ma mieć trzy bloki z amerykańskimi reaktorami AP1000 (co oznacza, że całkowita moc tej pierwszej elektrowni ma wynosić 3 tys. MWe, a nie wcześniej zapowiadane 6–9 tys. MWe). Jednocześnie podpisano list intencyjny dotyczący drugiej elektrowni jądrowej (w miejsce zamykanej wkrótce elektrowni na węgiel brunatny Pątnów-Adamów koło Konina), gdzie mają być eksploatowane koreańskie reaktory AP1400. O reaktorach francuskich na razie się nie mówi.

Czy ta decyzja jest słuszna? Wszystkie trzy rozpatrywane reaktory należą do najnowszej generacji reaktorów energetycznych (tzw. generacja 3+), np. zawierają elementy „bezpieczeństwa pasywnego” (co oznacza brak koniecz-

ności ingerencji człowieka w sytuacji awaryjnej). Również prawdopodobnie cena wytwarzanej energii będzie podobna. A to oznacza, że o wyborze dostawcy technologii ostatecznie decydowały raczej względy polityczne (typu – „dobrze jest mieć u nas jądrowe instalacje amerykańskie”). Nie znam ustaleń dotyczących paliwa jądrowego – dostaw nowego i odbioru wypalonego, prawdopodobnie Westinghouse to zapewni. Wreszcie Westinghouse (spośród trzech oferentów firma najbardziej doświadczona w technologii jądrowej) zamierza z Polski uczynić centrum przewidywanego wprowadzania swojej technologii w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej.

Najważniejszy parametr reaktorów energetycznych – wysokie bezpieczeństwo – gwarantuje oferowanym instalacjom ich dopuszczenie do eksploatacji przez bardzo restrykcyjne dozory jądrowe poszczególnych państw (przoduje tu zwłaszcza dozór jądrowy amerykański – komisja NRC). Również nasz dozór jądrowy – Państwowa Agencja Atomistyki – jest wystarczająco kompetentna i wyposażona w odpowiednie narzędzia obliczeniowe i umiejętności zdobyte przez inspektorów w czasie ich pobytów w zagranicznych elektrowniach. Oni też potrafiały potwierdzić bezpieczeństwo obiektu. Ale zakup najnowszych reaktorów oznacza nie tylko brak doświadczeń eksploatacyjnych, ale również to, że w trakcie budowy reaktorów mogą wystąpić sytuacje wydłużające czas budowy i powiększające jej koszt.

Westinghouse od 2013 roku buduje dwa reaktory AP1000 w Waynesboro w stanie Georgia (bloki Vogtle 3 i 4), ale żaden z nich do tej pory nie „uzyskał krytyczności”, czyli nawet nie został uruchomiony fizycznie (przez zakończenie budowy elektrowni uznaje się podłączenie jej do krajowej sieci energetycznej). Wydłużający się czas i rosnące koszty budowy tych reaktorów wręcz zagroziły istnieniu firmy. Koreańskie reaktory APR1400 są budowane w Zjednoczonych Emiratach Arabskich w elektrowni Barakah w Ruwetes (rejon Abu Dhabi) od 2012 roku. Bloki 1 i 2 są eksploatowane od 2021 roku, blok 3 podłączono do sieci w październiku bieżącego roku, a blok 4 jest jeszcze w budowie. Reaktory francuskie EPR1600 są budowane w Europie, we Francji (blok 3 elektrowni Flamanville w Normandii) i w Finlandii (blok 3 elektrowni Olkiluoto), ale pomimo rozpoczęcia budowy w roku 2007 (pierwszy) i 2005 (drugi), żaden z nich nie dostarcza jeszcze energii elektrycznej do sieci (co prawda reaktor w Olkiluoto został podłączony do sieci w marcu bieżącego roku, ale „komercyjne” jego wykorzystanie będzie możliwe dopiero od 27 grudnia). Tak rekordowe wydłużenie czasu budowy (pierwotnie zakładano 6–8 lat), powodujące oczywiście odpowiedni wzrost jej kosztów, było główną przyczyną przesunięcia tej technologii na koniec listy, mimo iż za przyjęciem tej oferty przemawiały najciekawsze rozwiązania, „europejskość” inwestycji i fakt, że reaktor EPR w Olkiluoto budowały tysiące Polaków (były momenty, że na budowie było ponad 2000 polskich pracowników i zaangażowanych w nią było kilkanaście polskich firm).

Podsumowując – energetyka jądrowa wreszcie pojawia się w Polsce, niezależnie od wyboru oferenta reaktorów będzie to technologia najlepsza z obecnie dostępnych, ale musimy być nieufni wobec planowanego terminu zakończenia budowy i jej kosztu.

JERZY NIEWODNICZAŃSKI

AGH (emeritus)

# Upamiętnianie

W 2004 roku zmarł profesor Tomasz Strzembosz, zasłużony badacz dziejów najnowszych. Cztery lata później jego dzieci założyły fundację imienia ojca, której cele tak m.in. określają: „Inicjowanie, promowanie i organizowanie dorobku badawczego młodych, utalentowanych historyków, w tym informowanie o najnowszych odkryciach i wynikach tych badań”.

Fundacja przyznaje co roku nagrodę za wybraną i ocenioną przez jury, złożone z wybitnych uczonych, książkę dotyczącą historii najnowszej (1939–1989). Po tragicznej śmierci Ryszarda Kaczorowskiego, który był przewodniczącym jury, funkcję tę objął Tomasz Szarota. W regulaminie zapisano wysokie wymagania, kategorycznie sformułowane, m.in.: „Książka musi być wyłącznie dziełem oryginalnej twórczości autora oraz wynikiem jego własnych badań. Książka musi być oryginalnie napisana w języku polskim, przystępnym językiem literackim, zrozumiałym dla przeciętnie wykształconego człowieka”.

Powyższe wymagania stają się, niejako automatycznie, recenzją dzieła wyróżnionego nagrodą. Lektura dzieła teoretycznej laureatki dr Anny Wylegały, pt. *Był dwór, nie ma dworu. Reforma rolna w Polsce* (Wyd. Czarne, Wołowiec 2022) spełnia te postulaty całkowicie, a może z naddekiem, gdyż młoda badaczka z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN napisała swoją książkę polszczyzną zarazem potoczną i literacką – zapewniając przyswojenie treści bez zbędnych przystanków i satysfakcję, jaką daje obcowanie z obrazowym bogatym językiem. Autorka bardzo obficie przytacza wypowiedzi badanych rozmówców, pochodzących zarówno z dworu, jak z czworaków i ze wsi, stąd zróżnicowanie językowe, zdradzające podziały społeczne, a także cechy gwarowe. Zastępuje to po części, a w każdym razie ogranicza, interpretacyjne komentarze.

„W końcu jednak nadchodzi moment, gdy ziemianie muszą ostatecznie opuścić swoje domy. Wyjeżdżają sami, nie wytrzymują bowiem napięcia. Są brutalnie wyrzucani z domu, czasem jednocześnie aresztowani. Ustawowo mają na wyjazd trzy dni, ale bywają one skrócone do doby albo rozciągnięte do tygodni. W odniesieniu do okresu bezkrólewia, który w pamięci wsi nie zachował się zupełnie, wyjazd ziemian został zapamiętany, choć pamięć ta jest mocno zróżnicowana”.

Monografia reformy rolnej, bo tak trzeba nazwać książkę Anny Wylegały, stanowiąca pełny obraz wydarzeń i ich, także dalekosiężnych, skutków dla struktury polskiego społeczeństwa, istotnie odmienionej po wojnie, obfituje w cytaty – z wywiadów, pamiętników, dokumentów – osób rozmaicie uczestniczących w reformie rolnej, stąd bogactwo form wypowiedzi, a także obraz poziomu władania polszczyzną u chłopów, niekiedy jeszcze przed zwycięską walką z analfabetyzmem.

Wydaje mi się, że ta bardzo bogata dokumentacja, prezentująca przeżycia, opinie i oceny obu stron, znakomicie spełnia wymóg oryginalności stawiany przez Fundację im. Tomasza Strzembosza. Poza walorem wiarygodności, czego rekomendować w odniesieniu do naukowej pracy historyka nie trzeba, stanowi w najlepszym znaczeniu urok lektury.

Wiarygodność czytelnik docenia, zwłaszcza dowiadując się o „dalszym ciągu” życia obu warstw społecznych uczestniczących w reformie rolnej.

Odebranie dziedzicom ziemi i dworów nie stało się ostateczną nieprzekraczalną granicą między nimi i dawną służbą folwarczną, a także żyjącą opodal dworu wsią. „Podtrzymywanie więzi z utraconym majątkiem w kolejnych pokoleniach, z różnym – najczęściej słabnącym – znaczeniem, zauważyć można w większości majątków opisywanych w tej książce (autorka prowadziła badania głównie na Kielecczyźnie – M.B.). Dzieci i wnuki ostatnich właścicieli przyjeżdżają pokazać dom rodzinny rodziców lub dziadków swoim dzieciom czy wnukom. Zdarza się też w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, że również ludzie ze wsi jeżdżą do dziedzica. Jeżdżą ci, którzy czują się z dziedzicem związani i tylko wtedy, gdy dziedzic >>był dobry<<”.

Nagroda im. Tomasza Strzembosza, poza wyróżnieniem autorki – laureatki i wskazaniem czytelnikom ważnej oraz ciekawej lektury, przypomina osobę patrona – zasłużonego historyka czasów najnowszych. Ma jednak, jak myślę, także szersze znaczenie. Rodzinnych fundacji jest w Polsce więcej, wszystkie w jakiś sposób wyróżniają osoby wzorujące się w swoim postępowaniu i swoich pracach na patronach. Grono laureatów powiększa się, a stają się oni, niezależnie od wkładanego w to wysiłku, mecenasami osiągnięć godnych naśladowania. Wolno chyba przypisać temu zjawisku rodzinnym upamiętnień rolę prekursora odradzającego się mecenatu – wobec nauki i kultury. Przewrotnie przypominała mi o tym książka o reformie rolnej, opisująca (drugoplanowo) utratę mecenatu pełnionego przez znaczną część ziemian, po ich degradacji społecznej i ekonomicznej, nierzadko odwrócenie sytuacji – do przyjmowania, na wygnaniu z dworu, paczek od dawnej służby – jeśli się było „dobrym dziedzicem”.

Na lekcjach historii uczono moje pokolenie, że pieczę nad nauką i kulturą sprawuje socjalistyczne państwo – w sposób najlepszy z możliwych, a to, co prywatne, nawet bezinteresowne wsparcie, jest z natury skażone miazmatem kapitalizmu.

Odradzamy dzisiaj i tworzymy nowe formy współdziałania społeczeństwa z państwem. Taką sferą są organizacje pozarządowe, wyręczające państwo tam, gdzie ono nie musi albo nie zdoła docierać. Fundacje rodzinne należą do pierwszej z tych kategorii. Oddziałują dwojako: kultywując pamięć postaci zasłużonych, co zawsze wspomaga zbiorowe poczucie tożsamości, i pomnażając grono kontynuatorów, niekoniecznie wprost, dzieła patronów oraz ich postawy wobec świata.

Książka o końcu warstwy ziemiańskiej w Polsce, poza dużą porcją nowej wiedzy historycznej, pobudza myślenie o roli, jaką pełniła ta warstwa. O społecznym egoizmie i altruizmie, a przede wszystkim o tym, kto powinien i może pełnić tę rolę dzisiaj, kiedy struktura społeczeństwa zasadniczo się zmieniła i zmienia się nieustannie, a zewnętrzne otoczenie przynosi nieprzewidywane wcześniej zadania. W tradycji ziemian nie ma już żadnych niebezpieczeństw, anachronizm są rozpoznane, przetrwałe pożytki dałoby się rozwinąć.

MAGDALENA BAJER

PLATFORMA WYMIANY NAUKOWEJ PAU



WYDAWNICTWO PAU POLECA

# Rozmowa o Polsce (cd)

W kilka dni po opublikowaniu tekstu redakcyjnego *Rozmowa o Polsce* (PAUza 614), zwróciłem się prywatnie do kilku znajomych z prośbą o wzięcie udziału w debacie. Część odpowiedziała pozytywnie, ale otrzymałem też odmowę wraz z obszernymi krytycznymi uwagami, z których wynikało, że Autor zinterpretował tekst redakcyjny niezgodnie z naszymi

intencjami. Dowodzi to naturalnie, że nasz tekst nie był dobrze napisany i wystarczająco przejrzysty. Postanowiłem więc równie obszernie odpisać, aby wyjaśnić nieporozumienia. Mam wrażenie, że ta wymiana maili może być interesująca również dla pozostałych czytelników PAUzy. Liczymy na dalsze głosy, które pozwolą lepiej zdefiniować ideę oraz cel *Rozmowy o Polsce*.

ANDRZEJ BIAŁAS

\*\*\*

Szanowny Panie Profesorze,

Ogromnie dziękuję za zaufanie i zaproszenie do *Rozmów o Polsce*. Czytam wstęp do tematów tych rozmów, ze wszystkim (prawie) się zgadzam, ale cały czas coś mi zgrzyta. Redakcja proponuje „zostawić politykę” na boku, ale osiem tematów rozmowy to najczystsza polityka (co prawda, w najlepszym rozumieniu tego słowa). To żelazne tematy programu politycznego każdej partii, która musi się do nich ustosunkować.

I tu mam następujące wątpliwości.

Po pierwsze, czuję się całkowicie niekompetentny, żeby wypowiadać się na tematy stricte politologiczne – od polityki zagranicznej państwa, przez jego konstrukcję po nowoczesne technologie i służbę zdrowia. Być może, inni członkowie PAU mają wiedzę, która pozwoli im kompetentnie przedstawić te tematy, ja jednak do nich nie należę. Chętnie posłucham, przeczytam, ale sam nie mam tu nic do powiedzenia.

Po drugie, uczyłem poprzez lata studentów, że jeśli coś wymyślą (nawet na moją prośbę), to muszą wskazać, kto ich pomysły ma zrealizować, a najlepiej, jeśli zrobią to sami. No tak, ale czy Redakcja PAUzy proponuje, żeby PAU zrealizowała pomysły swoich członków w zakresie od polityki zagranicznej po służbę zdrowia??? A jeśli nie PAU, to kto?

Po trzecie, w pełni zgadzam się z Redakcją, że konieczna jest „przyjazna, pozytywna rozmowa o Polsce, która pozwoli

zdefiniować najważniejsze wyzwania i problemy, przed którymi stoimy”. Jeśli tak, to dlaczego po tym stwierdzeniu następuje wyliczenie ośmiu wyzwań i problemów, które Redakcja już zdefiniowała? Czy to nie oznacza ograniczenia, zawężenia rozmowy do z góry zdefiniowanych tematów?

Po czwarte, w kilku akapitach Redakcja bezbłędnie wskazuje, że polityka w Polsce dzieli i polaryzuje, a „na porozumienie polityków nie ma co liczyć”. I dodaje, że „trzeba zjednoczyć siły, zamiast rozpraszać je we wzajemnym podcinaniu sobie skrzydeł”. Pełna zgoda! Ale warunkiem takiego zjednoczenia jest rozmowa o tym, co łączy – np. o nauce, o kulturze, tradycji, historii czy o sztuce, a także o ludziach, o krajobrazach, architekturze, wynalazkach, odkryciach – natomiast rozmowa o polityce zawsze będzie dzielić. Moim zdaniem, nie warto redukować *Rozmów o Polsce* do rozmów o polityce. Zwłaszcza, że ograniczonej do ośmiu z góry ustalonych tematów.

Mam nadzieję, że wybaczy mi Pan Profesor mój sceptycyzm wobec propozycji Redakcji PAUzy oraz powyższe wyjaśnienie uzasadniające nieskorzystania z propozycji Pana Profesora. Niezależnie od mojego sceptycyzmu z największym zainteresowaniem będę czytał wypowiedzi innych członków PAU.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i serdeczne pozdrowienia.

/.../

\*\*\*

Szanowny Panie Profesorze,

Bardzo dziękuję za szybką i obszerną odpowiedź. Szczególnie wdzięczny jestem za krytykę naszego pomysłu, bo może to doprowadzi do lepszego sformułowania, o co nam chodzi.

Z Pana argumentów widać, że nie przedstawiliśmy naszej propozycji wystarczająco jasno. Spróbuję więc uzupełnić.

Po pierwsze, lista tematów, którą zamieściliśmy nie jest ani „zamknięta”, ani „obowiązkowa”, co zaznaczyliśmy w końcu naszego tekstu, ale widocznie niezbyt wyraźnie. Oczywiście nikt z nas nie potrafi się wypowiedzieć na wszystkie wymienione tematy. Chodziło tylko o przypomnienie pewnych problemów, z których można dowolnie wybrać. Naturalnie można też wskazać na inne, które pominęliśmy. Niektóre z nich wymienił Pan zresztą w swojej wypowiedzi. Z przyjemnością przeczytam, co Pan zechce o nich napisać.

Przez „zostawić politykę na boku” rozumieliśmy pominięcie kłótni politycznych i wzajemnych oskarżeń typu: „kto zaczął”, „czyja wina”, „tamci jeszcze gorsi” itd. Wydaje nam się, że wychodząc od konstatacji stanu obecnego można spokojnie zastanowić się, co i w jaki sposób trzeba/można poprawić.

PAU oczywiście nie ma ambicji ani możliwości, aby realizować postulaty, które pojawiają się w wyniku tej „Rozmowy”. Wydaje mi się jednak, że głos naszego środowiska może być pomocny w podejmowaniu decyzji przez ludzi władzy, czyli polityków właśnie. Czy zechcą z tego skorzystać, to inna sprawa. Pewno nie przyjdzie to łatwo, bo politycy – wszędzie na świecie – mają tendencję do uważania się za nieomylnych. Ale przynajmniej – jako środowisko – unikniemy grzechu zaniechania.

Mam nadzieję, że to wyjaśnienie skłoni Pana do przemyślenia raz jeszcze swojej odmownej decyzji.

Serdecznie pozdrawiam,

ANDRZEJ BIAŁAS

PAUza Akademicka – [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

**Rada Redakcyjna:** Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.  
**Redakcja:** Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

**Adres do korespondencji:** Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.